

Viva! LIFE!

MIĘDZYNARODOWY RUCH NA RZECZ ZWIERZĄT - VIVA!
ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO - KRS 0000135274

UL. KAWĘCZYŃSKA 16 LOK. 39, 03-772 WARSZAWA
TEL.: (22) 828 43 29, INFOLINIA: 0801011902
WWW.VIVA.ORG.PL, E-MAIL: BIURO@VIVA.ORG.PL

RAPORT 2018 Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI VIVA!



JAK PRZEKAŻEMY W 2019 ROKU?



Cyfryzacja i automatyzacja działań wkracza w nasze życie, ułatwiając wypełnianie podstawowych obowiązków wobec państwa i fiskusa. W 2019 roku składanie rozliczeń PIT osobiście nie jest konieczne, ponieważ robi to za nas urząd skarbowy. W 2019 roku rozliczenie przygotowuje za podatników Krajowa Administracja Skarbowa. Będzie ono dostępne na Portalu Podatkowym Ministerstwa Finansów. Jeśli nie zrobimy nic, zostaniemy automatycznie rozliczeni. Jako podatnicy możemy jednak zweryfikować dane i wprowadzić niezbędne poprawki, logując się do swoich zeznań

na Portalu Podatkowym. Tam można dodać wszelkie ulgi, odliczenia lub rozliczyć się ze współmałżonkiem. Według aktualnych informacji Krajowa Administracja Skarbowa wypełni za nas zeznania podatkowe, bazując na zeznaniach z poprzedniego roku.

Między innymi dotyczy to numeru KRS Organizacji Pożytku Publicznego, której podatnik przekazał swój 1%.

Warto sprawdzić w zeznaniu, czy pole do wpisania numeru KRS jest wypełnione i czy na pewno wspomógł zwierzęta. Jeśli nie – wpiszmy KRS Fundacji Viva! 0000135274.

DZIAŁAMY DLA ZWIERZĄT

Zajmujemy się walką o poprawienie losu zwierząt. Ten cel realizujemy przez cały wachlarz działań – od reagowania w przypadkach znęcania się nad zwierzętami i prowadzenia spraw w sądach przeciwko ich oprawcom przez szkolenia instytucji państwowych aż po prowadzenie zakrojonych na szeroką skalę kampanii i akcji informacyjnych propagujących etyczne traktowanie zwierząt. Zachęcamy też do adopcji zwierząt ze schronisk oraz piętnujemy niehumanitarne i nieetyczne praktyki firm i osób prywatnych. Nasze działania obejmują kampanie społeczne i informacyjne oraz bezpośrednią pomoc zwierzętom w schroniskach i innych placówkach niosących pomoc.

Wielka demonstracja dla zwierząt

TYSIĄCE LUDZI PROTESTUJĄCYCH NA ULICACH WARSZAWY W OBRONIE ZWIERZĄT TO WYDARZENIE BEZ PRECEDENSU I KOLEJNY DOWÓD NA TO, ŻE DLA POLAKÓW SPRAWA ETYCZNEGO TRAKTOWANIA ZWIERZĄT JEST WAŻNA



Zakaz uboju rytualnego, występów zwierząt w cyrkach, trzymania psów na łańcuchu i chowu zwierząt na futra... Kiedy te zapisy znalazły się w projekcie nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, byliśmy przeszczęśliwi. Tym bardziej, że wszystko wskazywało na to, że ustawę popiera większość posłów, w dodatku ponadpartyjnie. Kiedy w lipcu dowiedzieliśmy się, że Prawo i Sprawiedliwość wycofuje się z ustawy, o czym poinformował minister rolnictwa, Krzysztof Ardanowski, byliśmy wstrząśnięci. Poprosiliśmy naszych telefonów o pisanie listów i e-maili oraz telefonowanie do posłów.

PEŁNA MOBILIZACJA

Zabraliśmy się też od razu do organizowania demonstracji. Połączyliśmy siły z Fundacją Alberta Schweitzera, OTOZ Animals, Stowarzyszeniem Otwarte Klatki i Mondo Cane. 13 września o godzinie 17:00 spotkaliśmy się na placu Trzech Krzyży, skąd przemarszerowaliśmy pod Sejm. Przyszło wiele znanych osób, m.in. Agata Buzek, Martyna Wojciechowska czy Maja Ostaszewska.

Demonstrację poprowadził Jacek Bożek z Klubu Gaja. Pierwszy na scenę wszedł prezes naszej Fundacji, Cezary Wyszyński: – Więcej jest w Polsce osób, którym zależy na losie zwierząt lub które cierpią z powodu sąsiedztwa ferm niż tych, którzy czerpią ze znęcania przyjemność bądź dochody. Więcej jest w Polsce osób, które nie chcą, żeby nasz kraj był śmietnikiem Europy, na którym lądują uciążliwe dla mieszkańców i nieetyczne firmy.



Więcej osób czuje wstyd niż dumę z tego, że Polska jest potentatem w zarzynaniu zwierząt bez ogłuszania – powiedział. Tłum przed sceną zdawał się nie mieć końca. Pod Sejm przyjechali obrońcy zwierząt z całej Polski, w tym setki naszych wolontariuszy. Wszędzie widać było prozwierzęce banery, koszulki i chorągiewki. Ze sceny wypowiedzieli się też politycy. Krzysztof Czabański z Prawa i Sprawiedliwości, wnioskodawca projektu, powiedział:

– Mam nadzieję, że tak jak udało się wprowadzić nowelizację ustawy o ochronie zwierząt do Sejmu, tak udać się też następne kroki. Będziemy działać na rzecz tych kroków, mam nadzieję, że ponad podziałami partyjnymi w Sejmie, bo empatia nie zna granic.

Wypowiedzieli się też Paweł Suski z PO, Ewa Lieder z Nowoczesnej, Katarzyna Piekarska z SLD i Ewa Sufi z Zielonych. Ze strony wszystkich polityków padło wiele pięknych słów i zapewnień, jednak do dzisiaj niewiele z nich znalazło odzwierciedlenie w rzeczywistości.

Do protestu przyłączyły się też znane osoby, w tym dwie aktorki, które nie od dziś angażują się w pomoc zwierzętom.

– Szanowny panie prezesie, pan jak rzadko kto wie, że uchronienie przed cierpieniem i cofnięciem cywilizacyjnym jest ważniejsze niż miliony dla państwa przy wątpliwych korzyściach dla budżetu państwa – mówiła Anna Chodakowska.

– To jest spotkanie kompletnie niemające nic wspólnego z polityką. Nieważne, jakie mamy poglądy, ważne, że bez względu na te poglądy możemy mieć otwarte serce dla zwierząt. (...) To my musimy być głosem zwierząt, ponieważ to my, ludzie, jesteśmy odpowiedzialni za ich cierpienie – powiedziała Maja Ostaszewska.

Wspólnie skandowaliśmy hasła, m.in. „Polska jutra, kraj bez futra”, „Cyrk dla zwierząt nie jest śmieszny” czy „Ubój rytualny jest niehumanitarny”. Na temat tego ostatniego wypowiedziała się mecenas Katarzyna Topczewska:

– Eksportujemy dziennie setki ton mięsa pochodzącego z uboju rytualnego. Odgrywamy rolę okrutnej fabryki, gdzie nie liczą się normy etyczne, wrażliwość społeczna, tylko zaspokajamy potrzeby rynków innych krajów – powiedziała.

Nie zabrakło też znanego ze swoich prozwierzęcych poglądów prof. dr. hab. Andrzeja Elżanowskiego. Jego dosadna



wypowiedź poruszyła wiele serc.

– W Polsce dusi się lisy, norki i szynszyle gazem ze spalin albo zabija poprzez porażenie prądem. Wciąż dozwolony jest ubój rytualny bez ogłuszenia. W cyrkach dzikie zwierzęta żonglują piłeczkami i skaczą przez płonące obręcze. Psy umierają przemarznęte do łańcuchów – powiedział profesor.

Głos zabrały też reprezentantki miejscowości, w których znajdują się fermy



norek. Opowiadały o tym, jak obecność ferm znacznie utrudnia im życie i niszczy okolicę. Wyraziły zawód decyzją rządu, tym bardziej, że wcześniej same służyły na spotkaniu z mieszkańcami w Sejmie, że wprowadzenie zakazu to już właściwie tylko formalność. Okazało się inaczej. W demonstracji wzięło udział 5 tys. osób. To największa do tej pory demonstracja w obronie praw zwierząt w Polsce. Dopisały nie tylko frekwencja i pogoda, ale i... media. Relację z demonstracji opublikowało kilka stacji telewizyjnych, gazet i stacji radiowych.

EFEKTY

Po demonstracji marszałek Ryszard Terlecki zapowiedział, że Prawo i Sprawiedliwość nie wycofuje się z zakazu, a jedynie przesuwając prace nad nim na bliżej nieokreślony termin, najprawdopodobniej po wyborach parlamentarnych. Nie wiemy, na ile możemy w to wierzyć, ale mamy pewność, że możemy liczyć na naszych wolontariuszy i fanów, którzy w przypadku ponownego złamania obietnicy zjawiają się tłumnie pod Sejmem zapytać „gdzie ta dobra zmiana dla zwierząt?”.

Dobre zmiany (na chwilę) powstrzymane

NA CO DZIEN ZAJMUJEMY SIĘ ZWIERZĘTAMI
POTRZEBUJĄCYMI POMOCY TU I TERAZ.
NIE PRZESTAJEMY JEDNAK NAKŁANIAĆ
POLITYKÓW, BY ZMIENILI PRAWO TAK,
ABY ZAGROŻONYCH ISTNIEŃ BYŁO
JAK NAJMNIEJ

Choć mamy różne poglądy polityczne, w pracy na rzecz zwierząt odkładamy je na bok. Dlatego też – niezależnie od tego, kto aktualnie rządzi w Polsce – staramy się docierać do parlamentarzystów z przesłaniem, że los zwierząt wymaga interwencji systemowej, a nie tylko doraźnych działań. W tej kadencji zaangażowaliśmy się w przygotowanie nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, która ograniczyłaby możliwości zarabiania na cierpieniu, zresztą zupełnie zbędnym z punktu widzenia potrzeb człowieka. Projekt nowelizacji pozytywnie zapociniowała sejmowa komisja ustawodawcza. Rozpatrywała dwa projekty – zgłoszone przez posłów PiS i PO, ale brzmiące niemal jednakowo. Przewidywały one zakaz hodowli zwierząt na futra i wykorzystywania zwierząt w cyrkach. Różniły się zaś w sprawie uboju bez ogłuszenia (niesłusznie zwanego rytualnym). W projekcie PiS miałby on zostać zakazany poza potrzebami lokalnych wyznawców religii wymagających takiego uboju. Projekt PO w ogóle nie zawierał tej kwestii. Art. 1 pkt 15 obu projektów przewidywał zakaz hodowli zwierząt w celu

pozyskiwania z nich futer (z wyjątkiem królików). Oznaczałoby to zakaz hodowli na futra m.in. lisów, norek czy jenotów. Wnioskodawcy nie powoływali się przy tym na dobro zwierząt, lecz na zagrożenia, jakie fermy hodowlane powodują dla środowiska (zanieczyszczenie wód gruntowych, cuchnące wyziewy i przenikanie drapieżnych zwierząt do naturalnych ostoi). Według raportu NIK 87 proc. ferm nie przestrzega wymagań ochrony środowiska.

Z kolei w pkt. 17 i 18 projektu nowelizacji znalazły się regulacje wykorzystania zwierząt do celów rozrywkowych. Najważniejszy był planowany „zakaz działalności menażerii objazdowych, a także organizowania i prowadzenia występów z udziałem zwierząt oraz podobnych widowisk lub pokazów związanych z wykorzystywaniem zwierząt w celach rozrywkowych”. W praktyce oznaczałoby to zakończenie wykorzystywania zwierząt w cyrkach. Zapisy te pozwoliłyby również zlikwidować działalność paracyrków i objazdowych pseudowystaw zwierząt. Nie mogłoby już dochodzić do znęcania jak w przypadku niedźwiedzia himalajskiego Baloo, którego „wy-

stęp” polegał na byciu karmionym popcornem kupowanym przez widzów. Niedźwiedź po naszej interwencji trafił do specjalnego azylu. Wiadomo, że warunki utrzymywania i transportu zwierząt w cyrkach nie mogą sprostać wymaganiom dobrostanu, a tresura – czego nieraz dowodziły materiały zbierane przez aktywistów – polega w dużej mierze na zmuszaniu do nienormalnych dla danego gatunku zachowań przez bicie i inne formy maltretowania.

– Nowelizacja dawała szansę, by uplasować Polskę wśród państw europejskich, które mają najwyższe standardy ochrony prawnej zwierząt. W mojej ocenie nie jest powodem do dumy fakt, że Polska znajduje się w czołówce państw eksportujących miliony skór z norek czy tony mięsa pochodzącego z uboju rytualnego. Nie na wszystkim powinno się zarabiać. Biznes powinien być etyczny. Są wartości nadrzędne nad pieniędzmi – komentuje adwokat Katarzyna Topczewska.

Posel Krzysztof Czabański, który był sprawozdawcą projektu PiS, zwracał uwagę, że wnioskodawcom chodziło o rozwiązanie problemów ludzi.

– Hodowcy usiłują przedstawić nasze działania jako zamach na polską branżę, a nam chodzi o rozwiązanie konfliktu społecznego. Na przykład w miejscowościach, w których działają fermy, spadają ceny gruntów, nie ma szans na prowadzenie gospodarstw agroturystycznych, są straty w rolnictwie i one przeważają. W czym ci zwykli mieszkańcy są gorsi od przedsiębior-



ców? W dodatku eksportujemy tylko surowiec, który jest i tak przetwarzany gdzieś indziej. Czy chcemy żyć w kraju, w którym wykonuje się brudną robotę jak w czasach kolonialnych, a zyski wędrują za granicę? Czy nam się to naprawdę jako państwu opłaca? – pytał. – Droga przed nami długa i pod ostrzałem – dodał.

Nie pomylił się. Gotowy i zaaprobowany w komisji projekt długo nie trafiał pod obrady Sejmu. W końcu okazało się, że politycy po raz kolejny nie przejęli się ani cierpieniem zwierząt, ani argumentami, które sami przywoływali. Najwyraźniej postanowili nie narażać się części wyborców związanej z lobby hodowlanym w roku wyborów samorządowych. Projekt wprowadzić nie został oficjalnie wycofany, ale procedurę wstrzymano. Szansa na naprawdę dobrą zmianę wydaje się zaprzeczona.

Co możemy zrobić w tej sytuacji? Choć mamy poczucie zawodu, na pewno nie złożymy broni. Będziemy nadal przekonywać polityków, którzy stanowią w Polsce prawo, ponieważ bez dobrego prawa gehenna zwierząt nigdy się nie skończy.



Moja mama, nie Twoje mleko!

14 BILBORDÓW POKAZUJĄCYCH RZECZYWISTE OBRAZY Z FERM MLECZNYCH ZAWISŁO NA POCZĄTKU LIPCA NA ULICACH WARSZAWY. MIAŁY ZWRACAĆ UWAGĘ PRZECHODNIÓW I WPŁYNAĆ NA ICH CODZIENNE WYBORY

Zaprojektowaliśmy dwie grafiki. Jedną na duże, wolnostojące nośniki z cielakiem świeżo po porodzie i napisem „Mleko, które pijesz przeznaczone było dla niego”. Drugą, którą umieściliśmy na wiatach przystankowych, nosiła napis „Prawdziwa cena mleka” i miała dodatkowo kilka

aby trafić do jeszcze większego grona odbiorców niż dotychczas. Wiemy, że internet jest przepełniony podobnymi informacjami. Nie każdy chce je czytać i nie każdy do nich dotrze. Zależało nam na tym, aby tysiące ludzi zobaczyły billboardy. Chcemy bowiem skłaniać do refleksji nad codziennymi wyborami i uwrażliwiać

Czy nie świadczą o uprzedmiotowieniu zwierząt? Czy odbieranie matce dzieci nie jest zadawaniem cierpienia psychicznego? Czy wysyłanie na śmierć po latach pracy jest w porządku?

Czy to, że coś jest legalne i powszechne oznacza zawsze, że jest słuszne? Niezależnie od warunków, w jakich zwierzęta są utrzymywane za życia, większość i tak kończy w ten sam sposób – w rzeźni, którą poprzedza wielogodzinny transport oraz rozładunek, który, jak pokazują nasze śledztwa, często związany jest z aktami okrucieństwa. Hodowcom nie opłaca się utrzymywać krów, które przestają być wydajne, a tym samym nie przynoszą oczekiwanych zysków.

O tym, że krowa mleczna po latach pracy trafia na ubój, reklamy produktów mlecznych nie wspominają. Pokazują jedynie szczęśliwe, zadbane krowy pasące się na zielonych łąkach, zadowolone z tego, że mogą „dawać nam mleko”.

Kampania Białych Kłamstw przybliżyła i naświetla pomijane przez producentów nabiału praktyki. Zależy nam na świadomym konsumencie, który znając prawdę, samodzielnie podejmie wybór.

Chcemy piętnować nie tylko złych ludzi, sadystów, którym cierpienie zwierząt sprawia przyjemność, ale też przemysł, który traktuje zwierzęta jak przedmioty, eksploatuje je do granic możliwości i którego nieodłącznym elementem jest śmierć w rzeźni.

Kampania została sfinansowana z pieniędzy darczyńców. W najbliższych miesiącach planujemy jej kontynuację także w innych dużych miastach.

STOPKLATKA

Również w 2018 roku, wspólnie z kampanią Stopklatka o przemysłowym chowie zwierząt, zorganizowaliśmy w wielu miastach Polski akcję uliczną „Klatka po klatce”, która miała przybliżyć ludziom współczesny proces hodowli krów wykorzystywanych do produkcji mleka. Trzymając plansze wyglądające jak klatki filmowe, rozdając ulotki i rozmawiając z przechodniami, zwracaliśmy uwagę mieszkańców na rzeczywisty los krów mlecznych, a nie taki kreowany przez przemysł.

Akcja została zorganizowana m.in. w Warszawie, Szczecinie, Katowicach, Wrocławiu, Poznaniu, Białymstoku, Lublinie, Bydgoszczy, Słupsku i Pile.

We współpracy z grupą Viva! Interwencje oraz kampanią Żywy Twarog wielokrotnie monitorowaliśmy targi zwierząt i ubojnie, obserwując liczne uchybienia, nieprzestrzeganie prawa i przypadki znęcania się nad zwierzętami, zarówno podczas załadunków na targach, jak i rozładunków w rzeźniach. Materiały ze śledztw publikowaliśmy na naszych kanałach internetowych, a w kilku przypadkach zostały również zgłoszone zawiadomienia do prokuratury.



FOT. JAKUB SZAFRAŃSKI

zdań tekstu o przemyśle mlecznym, aby osoby czekające chwilę dłużej na autobus czy tramwaj zdążyły zapoznać się z przekazem.

NAPRZECIW STEREOTYPOM

Akcja została zorganizowana w ramach kampanii Białe Kłamstwa o przemyśle mlecznym. Reklamy producentów mleka od lat wpajają nam błędne pojęcie o wpływie produktów mlecznych na zdrowie człowieka. Wśród konsumentów utarł się obraz radosnej, zrelaksowanej krowy mlecznej pasącej się na łące, która jest szczęśliwa, że może „dawać nam mleko”... W ramach naszej kampanii mówimy o niepokazywanym przez reklamy produktów mlecznych łańcuchu praktyk, które nieodzwonnie wiążą się z produkcją naszego ulubionego serka czy jogurtu, takich jak sztuczne zapłodnienie, odbieranie cieląt czy w końcu transport i śmierć w rzeźni.

Chcieliśmy pójść o krok dalej i wyjść na ulice z dużymi, drastycznymi, lecz prawdziwymi obrazami,

ludzi, którzy na co dzień nie zastanawiają się nad ogromem cierpienia przeżywanego przez zwierzęta hodowlane – najpierw na fermach, a następnie w transportach, by ostatecznie trafić do rzeźni. Pokazywać, że ludzie w przeciwieństwie do zwierząt mają wybór.

ETYKA KONTRA BIZNES

Podczas kampanii niejednokrotnie spotkaliśmy się z zarzutami, że występujemy przeciwko polskiemu rolnictwu. Oczywiście chcielibyśmy, żeby dobry posiłek nie wiązał się z cierpieniem żadnego żywego stworzenia. Jednakże świat nie jest idealny i pewnie nigdy nie będzie taki, jakbyśmy tego chcieli... Hodowle przemysłowe nie przestaną istnieć z dnia na dzień. Wiemy też, że rolnik rolnikowi nierówny, a gospodarstwa są lepsze lub gorsze. Nie kwestionujemy tego, że są hodowcy, którzy zapewniają swoim zwierzętom dobre warunki życia. Że nie biją ich i nie kopią. Mimo to wciąż stosują praktyki, które są co prawda zgodne z prawem, ale czy etycznie właściwe?



FOT. JAKUB SZAFRAŃSKI

Aktywistyczny Luksemburg

6-9 WRZEŚNIA UCZESTNICZYLIŚMY W MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI INTERNATIONAL ANIMAL RIGHTS CONFERENCE W LUKSEMBURGU. (M.IN MELANIE JOY - ZAŁOŻYCIELKA ORGANIZACJI BEYOND CARNISM)

Cezary Wyszyński, prezes fundacji Viva!, mówił o naszym programie Zostań Wege na 30 dni. To jedno z najskuteczniejszych narzędzi do zachęcania ludzi, aby wypróbowali dietę roślinną. Przez 30 dni na skrzynkę mailową przychodziły przykładowe jadłospisy, porady żywieniowe

zwierząt na futra spotkały się z uznaniem osób zebranych na wykładzie. Martyna zebrała owacje na stojąco. Naszym ostatnim panelistą był Paweł Frańczuk, aktywista kampanii Cyrk bez Zwierząt, który mówił o sposobach na prowadzenie kampanii przy ograniczonych środkach finansowych.

już ponad 155 tys. Polek i Polaków. Prosto ze Stanów Zjednoczonych na konferencję przyleciał Victor Sjodin – wiceprezes międzynarodowej organizacji Vegan Outreach, który specjalizuje się w rozmowach ze studentami. Podróżując po całym świecie, odwiedził już ponad 700 uczelni i przekonał do diety roślinnej tysiące osób. Na konferencji wystąpił z prezentacją „The vegan revolution is a social revolution”, z której wyciągnęliśmy wiele cennych rad. Za podstawę w kontakcie z obcą osobą Victor uważa nawiązanie relacji i nieocenianie. Ważne, aby nie być w rozmowie zbyt emocjonalnym, tylko skupić się na podkreśleniu aspektów zdrowotnych i środowiskowych weganizmu. Ludzie boją się, że weganie będą ich osądzać, dlatego warto przypomnieć, że samemu też kiedyś jadło się mięso, ale można zmienić styl życia dla zwierząt, zdrowia czy środowiska. Należy pokazywać ludziom, jak fajnie być weganinem czy weganką, a najważniejsze to uwierzyć w siebie i w to, co się robi.

Prezentacja Victora uświadomiła nam także, jak ważny jest dobór odpowiednich pytań w rozmowie z ludźmi. Warto, aby za ich pomocą rozmówca sam doszedł do ważnych wniosków.

Z prezentacją „The power of social media to advocate for animals” przyleciał na konferencję John Oberg z The Humane League. John podkreślał,

niowe i ciekawostki. Idąc z duchem czasu, w 2016 roku uruchomiliśmy także aplikację na telefony, w której wyświetlają się motywujące powiadomienia. Podobnie jak w dotychczasowej emailowej wersji wiadomości zawierają przykładowe jadłospisy, informacje o odżywianiu, ciekawe informacje o zwierzętach, a także porady i wskazówki dla początkujących. Zostań Wege na 30 dni to rewolucyjna akcja Vivy! Na konferencji mogliśmy pochwalić się imponującymi statystykami: przez nasz darmowy program w ciągu 4 lat przeszło ponad 74 tys. osób, a ponad 75% z nich zadeklarowało pozostanie na diecie roślinnej. Kolejną panelistką była Martyna Kozłowska, koordynatorka kampanii Jutro Będzie Futro, która opowiedziała o naszych sukcesach w walce o zakaz hodowli zwierząt na futra. Mogliśmy pochwalić się obszernym raportem, śledztwami, współpracą z politykami i celebrytami oraz pierwszym pełnometrażowym filmem o polskim przemśle futrzarskim. Nasze wieloletnie intensywne działania dążące do wprowadzenia w Polsce zakazu hodowli

Kampanię Cyrk bez Zwierząt od lat prowadzi grupa wolontariuszy, którzy sami tworzą grafiki, prowadzą fanpage na ponad 80 tys. fanów i organizują protesty w całej Polsce. Zaangażowanie i wytrwałość aktywistów przybliżają Polskę do krajów, które wprowadziły zakaz wykorzystywania zwierząt w cyrkach. Pod naszą petycją za zakazem podpisało się



że będąc aktywistą w internecie, można też być aktywistą na ulicy – jedno nie wyklucza drugiego. W wystąpieniu skupił się na promocji weganizmu na portalach społecznościowych, zaznaczając, że nasze prywatne profile także są narzędziem do promocji praw zwierząt. John zachęcił nas do dzielenia się z ludźmi swoją historią rezygnacji z jedzenia mięsa i produktów odzwierzęcych. Zwrócił uwagę, że do osób obserwujących nasze profile prędzej trafiały pozytywne treści – zdjęcia pysznego jedzenia, zdjęcia ze zwierzętami, nie drastyczne filmiki z rzeźni.

Z prezentacją „Like, sign & share – Is online activism killing the movement?” na konferencję przyjechał Viktor Gebhart z Animals United, który skupił się na przedstawieniu plusów i minusów tak zwanego „slacktywizmu”, czyli internetowego aktywizmu. Plusem działań w internecie jest to, że są mało wymagające i nie pochłaniają dużo czasu i pieniędzy. Są także świetnym sposobem do inspirowania i zachęcania do działania internetowych znajomych.

Z drugiej strony w opinii Victora aktywizm internetowy nie sprzyja głębszemu i trwalszemu poświęceniu się dla sprawy, a klikanie sprawia, że ludziom wydaje się, że już nic więcej nie muszą robić. Victor ostrzegł także, że działania w wąskim gronie internetowych znajomych, którzy bardzo często popierają nasze poglądy, może doprowadzić do zamknięcia się w tzw. „vegan bubble”.

Z konferencji wróciliśmy pełni nowych pomysłów na działanie i motywowani do dalszej pracy na rzecz zwierząt. Cieszymy się, że mogliśmy znaleźć się w gronie świetnych mówców i aktywistów z całego świata.



Futro bez jutra

W 2018 ROKU ZROBILIŚMY WIELE DOBREGO W SPRAWIE WPROWADZENIA ZAKAZU CHOWU ZWIERZĄT NA FUTRA W POLSCE. PROWADZILIŚMY DZIAŁANIA PRAWNE ORAZ EDUKOWALIŚMY, JAK BARDZO FERMY SĄ SZKODLIWE DLA ZWIERZĄT I LUDZI



Przede wszystkim ciągle docieraliśmy z informacjami o przemyśle do kolejnych, jeszcze nieprzekonanych posłów. Wolontariusze z grup lokalnych, m.in. z Poznania, Lublina, Warszawy i Rzeszowa, spotykali się z politykami ze swoich regionów, przekazywali im kartki pocztowe i listy od mieszkańców protestujących przeciwko fermom oraz nasz raport. Wykonaliśmy tysiące telefonów do lokalnych biur poselskich, nagłaśniając w mediach, którzy posłowie popierają zakaz, a którzy są przeciwko niemu. Przed kamerą wypowiedziało się

dla nas w tej sprawie kilku polityków, m.in. Grzegorz Schetyna czy Grzegorz Furgo. – Nie można krzywdzić zwierząt. Zwierzę myśli. Zwierzę czuje. Zwierzę się boi – mówił poseł Furgo.

ANALIZA KONTROLI WETERYNARYJNYCH

Pod koniec lutego w Sejmie na spotkaniu z politykami i przedstawicielami Głównego Inspektoratu Weterynarii zaprezentowaliśmy wyniki analizy kontroli weterynaryjnych na fermach lisów i norek. Niektórzy członkowie Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt po raz pierwszy usłyszeli,

że kontrole odbywają się średnio raz w roku, w dodatku często na wiosnę – kiedy zwierząt na fermach jest najmniej. Wstrząsnęło nimi szczególnie to, że średni czas takiej kontroli wynosi około 80 min, co nie wystarczy w większości przypadków nawet na obejście połowy terenu fermy!

WSPIERAMY MIESZKANCÓW

Wspieraliśmy też lokalne społeczności, które protestują przeciwko fermom. Byliśmy m.in. na spotkaniu w Witnicy (woj. lubuskie), na które poza samymi protestującymi przyszli hodowcy, przedstawiciele związków futrzarzy i lokalni urzędnicy. Przyjechaliśmy z kamerą, żeby zarejestrować przebieg rozmów i nagłośnić sprawę w naszych mediach społecznościowych. To niezwykle ważne, ponieważ głos protestujących, często uciszany przez przemysł futrzarski, nie zawsze dociera do polityków. Dostaliśmy też kilkanaście próśb o pomoc w zablokowaniu budowy lub rozbudowy ferm. W miarę możliwości pomagaliśmy mieszkańcom, ale często okazywało się to walką z wiatrakami (czyli lokalnymi urzędnymi, które same też często miały związane ręce). Na szczęście kilka interwencji okazało się skutecznych – uniemożliwiliśmy m.in. rozbudowę kilkutyśiecznej fermy szynszyli.

WSPIERAJĄ NAS GWIAZDY

Nie bez znaczenia dla naszych działań jest wsparcie znanych osób. W 2018 roku w nasze akcje zaangażowały się m.in. Maja Ostaszewska, Agata Buzek czy Juszes, które od wielu lat głośno opowiadają się za zakazem. Lista gwiazd popierających naszą kampanię wydłużyła się w tym roku o kilka nowych osób. Doszły do niej m.in. aktorki – Agnieszka Sienkiewicz-Gauer i Dominika Gwit – i mistrzyni Polski w driftingu Karolina Pilarczyk. – Jeżeli ktoś ma jakąkolwiek świadomość, jak produkowane są futra, nie jestem w stanie zrozumieć, jak może je założyć – mówi Agnieszka Sienkiewicz-Gauer. – Bardzo mnie cieszy, że jest coraz więcej światowej sławy projektantów, którzy mówią, że futra są passé, nie godząc się tym samym na okrucieństwo wobec zwierząt – mówi Karolina Pilarczyk.

OBALAMY MITY

W 2018 roku skupiliśmy się także na obalaniu mitów hodowców, którzy od lat rozpowszechniają nieprawdziwe informacje na temat swojej branży. Jedną z nich jest liczba miejsc pracy na fermach. Związki zrzeszające futrzarzy jeszcze dwa lata temu podawały, że chodzi o 50 tys. miejsc pracy,



w ubiegłym roku zmniejszyły tę liczbę do 13 tys. Nigdzie nie podają jednak oficjalnych danych. Postanowiliśmy zgłębić ten temat i napisaliśmy do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Okazało się, że w całej podklasie, na którą składają się m.in. hodowcy zwierząt futerkowych, zatrudnienie w ramach umowy o pracę oraz umowy zlecenie znajduje niecały tysiąc osób, a do ZUS ze składek trafia 8,2-8,8 mln złotych! Zdaniem przedstawicieli przemysłu futrzarskiego hodowla zwierząt futerkowych to ważna część polskiej nauki. Zbadaliśmy ten temat i okazuje

Grając na emocjach i manipulując faktami, porównują wprowadzenie zakazu do aborcji, angażując do swoich kampanii osoby skazane za znęcanie się nad zwierzętami, prezentując je na ekranie jako niewinnych, skrzywdzonych przez organizacje ludzi – mówi Mikołaj Jastrzębski. Postanowiliśmy przedstawić najbardziej wyraziste przejawy nieczystych zagrań i manipulacji stosowanych przez przedstawicieli przemysłu futrzarskiego w przestrzeni publicznej i przygotowaliśmy „Czarną Księgę futrzarskich manipulacji”. Zaprezen-



się, że w ciągu ostatnich 3 lat nie były realizowane ani nie zostały zakończone żadne projekty naukowe dotyczące chowu zwierząt na futra. Kolejnym z koronnych argumentem futrzarzy było to, że eksport skór z norek zabitych w Polsce przynosi hodowcom 2-2,5 mld zł. Udało nam się pozyskać dane z Głównego Urzędu Statystycznego, które nie pozostawiają złudzeń: hodowcy zawyżyli wartość eksportu futer ponad trzykrotnie! Eksport skór norek z Polski od 2015 roku spada, w 2017 roku wyniósł jedynie 796 mln zł. Okazało się też, że futrzarze wykupują lajki na swoich stronach na Facebooku, co ma stworzyć wrażenie, że mają większe poparcie niż w rzeczywistości. Na jednym z profili aż 25 513 lajków pochodziło z Turcji. Pozyskanie tych informacji, szczególnie o rzeczywistych wpływach do budżetu z tej branży i miejscach pracy na fermach, było kluczowe, by przekonać niektórych polityków do poparcia zakazu, tym bardziej, że przemysł futrzarski sam wydał krocie na rozpowszechnianie nieprawdziwych danych.

PRÓBY Dyskredytacji

Obalanie kłamstw hodowców ma jednak swoją cenę. Ze względu na naszą działalność jesteśmy nieustannie atakowani przez reprezentantów przemysłu futrzarskiego.

– Udając działaczy, nagrywają oczerzniające fundacje filmy, kupują artykuły sponsorowane, wyzywają działaczy i posłów popierających zakaz od rasistów, komunistów, zdrajców kraju.

towaliśmy ją 17 kwietnia w Pałacu Prezydenckim, do którego zostaliśmy zaproszeni przez członków Narodowej Rady Rozwoju na debatę z rolnikami i futrzarzami.

NIEKORZYSTNE DECYZJE

Kiedy wszystko szło w dobrym kierunku i zdawało się, że wprowadzenie zakazu to kwestia kilku miesięcy, w połowie lipca minister rolnictwa Krzysztof Ardanowski ogłosił, że Prawo i Sprawiedliwość wycofuje się z ustawy. Wypowiedź ministra szybko obiegła wszystkie większe media. Od razu ruszyliśmy z akcją pisania e-maili i listów oraz telefonowania do posłów. Wsparliśmy też petycję skierowaną do Jarosława Kaczyńskiego w sprawie zatrzymania zbędnego cierpienia zwierząt w Polsce – podpisało się już pod nią kilkadziesiąt tysięcy osób. Niektórzy politycy obiecywali, że do tematu wrócą po wyborach. Czara goryczy się jednak przełamała i 13 września wraz z kilkoma innymi organizacjami zorganizowaliśmy demonstrację pod hasłem „Gdzie ta dobra zmiana dla zwierząt?”. Wzięło w niej udział aż 5 tys. osób, które pokazały, że poparcie dla ustawy jest ogromne. Dla porównania na marszu zorganizowanym przez futrzarzy i myśliwych 12 maja było tylko 100 osób.

AKCJE ULICZNE

W 2018 roku odbyło się też kilka akcji ulicznych, m.in. w lutym w Poznaniu. Na demonstrację poza reprezentantami organizacji broniących praw zwierząt

przyjechali też protestujący mieszkańcy. Skuteczna akcja odbyła się także w Szczecinie, gdzie aktywiści na jednej z alejek narysowali kredą pawilon ferm norek. Rozmiar klatek i przebywających w nich zwierząt odpowiadały rzeczywistości.

– Akcja spotkała się ze świetnym odbiorem. Ludzie byli zszokowani, w jak małych klatkach przebywają zwierzęta. Pochodzili, pytali, prosili o więcej informacji. Byli szczerze zafascynowani – mówi Łukasz Musiał, organizator akcji.

AKTUALNOŚCI

Opublikowaliśmy też nowe materiały śledcze z ferm norek w woj. zachodniopomorskim. Na filmach widać zwierzęta wykazujące objawy stereotypii – realia polskiej rzeczywistości hodowlanej i ewidentny przykład braku przystosowania tych zwierząt do warunków panujących na fermach. W dalszym ciągu prowadziliśmy sprawę sądową, którą wytoczyliśmy hodowcy lisów z woj. wielkopolskiego. Razem z organizacją Animal Defenders International zamontowaliśmy na jego fermie ukryte kamery, które zarejestrowały, jak hodowca nieprawidłowo razi lisy prądem. O naszym śledztwie było głośno rok temu, kiedy programy na ten temat wyemitowały „Magazyn Ekspresu Reporterów” i „obserwator”. Oskarżony nie przyznaje się do winy. O zakazie było głośno w mediach w całej Polsce. Wzięliśmy m.in. udział w programie „Koniec systemu” w TV Republika, w którym ujawniono polityczne koneksje futrzarzy. Ukazało się też kilka artykułów w prasie, m.in. w „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Wyborczej”, „Gazecie Polskiej” i „Polityce” (w tej ostatniej temat zakazu trafił nawet na okładkę). Gościliśmy też w „Superstacji” i kilku rozgłoszeniach radiowych, m.in. w radiu Tok FM. Uczestniczyliśmy w rozmowie w „Pytaniu na śniadanie”, w której wzięły udział nasza reprezentantka, Martyna Kozłowska, projektantka i stylistka, Kaja Sródka oraz aktorka Sylwia Gliwa, która broniła futer naturalnych. Komentujący program internauci zdecydowanie negatywnie wypowiedzieli się o promowaniu futer ze zwierząt i byli zdziwieni wypowiedziami aktorki.

DZIAŁANIA ZA GRANICĄ

Nasze działania zaprezentowaliśmy też na arenie międzynarodowej. Na początku września udaliśmy się na konferencję do Luksemburga, a miesiąc później pojechaliśmy do Szwecji na zjazd koalicji Fur Free Alliance, która zrzesza organizacje zajmujące się tematem produkcji futer naturalnych. Koalicja ma na swoim koncie liczne sukcesy, m.in. wycofanie się z wykorzystywania futer przez Gucciego, Armani czy Versace. Na spotkaniu zaprezentowaliśmy nasze działania i dowiedzieliśmy się, na jakim etapie są inne kraje w kwestii wprowadzenia zakazu. W najbliższym czasie aktywniej włączymy się w działania koalicji.

EDUKUJEMY

Stawialiśmy też na edukację. Zorganizowaliśmy kilka pokazów naszego filmu dokumentalnego o przemyśle futrzarskim „Jutro będzie futro”. Byliśmy obecni na wielu festiwalach. Daliśmy prezentacje w szkołach i na konferencjach. Dołożyliśmy wszelkich starań, by wiedza o przemyśle futrzarskim rosła i jak najwięcej obywateli dowiedziało się o jego działaniach. W edukacji pomaga nam Lisi Azył w Schronisku w Korabiewicach, w którym przebywają lisy uratowane przez nas z ferm futrzarskich. Pokazujemy te zwierzęta w mediach społecznościowych od innej strony – jako mające imiona indywidualne jednostki, o różnych charakterach i upodobaniach. Stale odczarowujemy ich wizerunek i uświadamiamy, że to inteligentne zwierzęta, które czują tak samo jak nasze domowe psy czy koty. – Jeszcze kilka lat temu nikt nie wiedział, że w Polsce znajdują się fermy i że co roku zabijamy na futro 10 milionów zwierząt. Tak długo i skutecznie nagłaśnialiśmy ten problem, że dzisiaj większość Polaków ma świadomość, jak naprawdę wygląda chów zwierząt na futro. Mało tego, większość Polaków popiera zakaz! Myślę więc, że zmiana prawa i zamknięcie tego okrutnego biznesu w naszym kraju to tylko kwestia czasu. Będziemy ciężko pracować, by do tego doszło – mówi Martyna Kozłowska, koordynatorka kampanii antyfutrarskiej. Więcej o nas na: facebook.com/anty-futro.



Na ratunek koniom z Morskiego Oka

BIEGŁY SĄDOWY PRZYznał, że ekspert Tatrzańskiego Parku Narodowego źle obliczył przeciążenia koni. Ta opinia kładzie zupełnie nowe światło na sprawę nieludzko wykorzystywanych zwierząt



Od lat alarmujemy, że konie na trasie do Morskiego Oka pracują ogromnie przeciążone. Tatrzański Park Narodowy odiera zarzuty, powołując się na nieprawidłowe opinie swojego eksperta z 2013 i 2014 roku.

Błędy w obydwóch opiniach potwierdził biegły sądowy powołany do sporządzenia opinii przez Prokuraturę Rejonową w Limanowej.

Już w momencie sporządzania przez hipologa opinii na zlecenie TPN wiedzieliśmy, że będzie ona obciążona poważnymi błędami, ponieważ pomiary wykonane jesienią 2014 roku zrobiono rażąco nieprawidłowo. Mimo że wielokrotnie alarmowaliśmy o tym dyrektora TPN Szymona Ziobrowskiego, ten twierdził, że nie mamy racji. Pod koniec ubiegłego roku do Prokuratury Rejonowej w Limanowej wpłynęła opinia biegłego sądowego mechanika, który miał ocenić poprawność obliczeń, na podstawie których TPN zezwala na przewóz na trasie do Morskiego Oka 12 osób dorosłych, 5 dzieci i bagaży. Po zadaniu biegłemu dodatkowych pytań mamy jasność: TPN opiera regulamin przewozów na błędnych obliczeniach hipologa z tytułem profesora. Prokuratura Rejonowa w Limanowej wyraziła zgodę na upublicznienie fragmentów opinii, nie zezwalając nam jednak na ujawnienie imion i nazwisk osób, których opinia dotyczy, bez ich zgody. Taką zgodę otrzymaliśmy od dr. Władysława Pewcy, który sporządził dwie opinie na nasze zlecenie, oraz od mgr inż.

Beaty Czerskiej, która przeprowadziła liczne analizy w zakresie nieprawidłowych pomiarów i obliczeń.

BŁĘDY SĄ RAŻĄCE

Biegły sądowy stwierdza, że ekspert TPN popełnił w opinii z 2014 roku wiele błędów:

- do sporządzenia opinii przyjął wagę wozu 702 kg, podczas gdy jeden ze zwężonych wozów był znacznie cięższy: ważył 798 kg, co oznacza, że wartości sił potrzebnych na wyniesienie wozu z obciążeniem na wysokość 325 m oraz oporu toczenia będą większe niż obliczone dla lżejszego wozu, czyli użycie do obliczeń cięższego wozu będzie zwiększało ewentualne przeciążenie;
- badanie oporów toczenia wozu wykonane jesienią 2014 roku, na któ-

rym ekspert TPN oparł swoją analizę, było wykonane z grubym błędem metody, czyli w sposób nieprawidłowy, co szczegółowo opisała w opinii mgr inż. Beata Czerska. O tym, że pomiary były nieprawidłowe i nie można na ich podstawie wyciągać żadnych wniosków, a tym bardziej formułować regulaminu, wielokrotnie informowaliśmy zarówno dyrektora TPN, jak i opinię publiczną;

- podczas obliczeń ekspert TPN przyjął błędne (zaniżone) dane dotyczące nachylenia drogi. Autor także pozostawił bez komentarza pracę koni podczas zjazdu z góry;

- zjazd jest również energochłonny dla konia, ponieważ podczas jazdy w dół zwierzę wykonuje pracę wynikającą z przemieszczania siebie oraz hamowania wozu w celu utrzymania stałej prędkości jazdy. Pomimo zastosowania w wozach hamulców nie jest możliwe hamowanie na całej długości trasy w dół. W praktyce hamulce używane są tylko na najbardziej stromych odcinkach zjazdu, a przy mniejszych spadkach wóz hamują konie. Wynika z tego, że również praca wykonywana przez konie przy zjeździe powinna być uwzględniona przy szacowaniu całkowitej wykonywanej przez nie pracy;
- opinia dr. Władysława Pewcy i eksperta TPN z 2013 roku są prawidłowe pod względem obliczeń, jednak przyjęli w nich wówczas nieprawidłową, znacznie zaniżoną wagę wozu. Chcemy tu podkreślić, że błędne założenie nie powstało z winy naszego eksperta, ale z deklaracji furmanów, że wozy ważą 540 kg. Dopiero po komisijnym ważeniu



wozów jesienią 2014 roku na wadze z homologacją okazało się, że są one cięższe nawet o około 250 kg;

- przyjęcie zaniżonej wagi pasażerów i masy wozu spowodowało niedoszacowanie (zaniżenie) ewentualnych przeciążeń.

WNIOSKI

Co wynika z opinii biegłego? Można na jej podstawie stwierdzić, że Fundacja Viva! i Tatrzańskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami od lat opierają swoje wnioski dotyczące pracy koni na trasie do Morskiego Oka na faktach i mają co do nich rację. Ponieważ opinie dr. Władysława Pewcy i eksperta TPN z 2013 roku były poprawne obliczeniowo, a jedynie uwzględniły nieprawidłową wagę wozu, mgr inż. Beata Czerska już w 2014 roku zastosowała te same wzory do obliczeń, ale podstawiała do nich poprawne dane. Dzięki temu uzyskaliśmy poprawny wynik, który wskazuje, że konie, zgodnie z regulaminem TPN, ciągną do góry o około tonę za dużo, czyli pracują w ogromnym przeciążeniu.

BRAK REAKCJI TPN

Dyrektor TPN zna treść opinii biegłego od kilku miesięcy. Prokuratura Rejonowa w Limanowej udostępniła ją zimą tego roku Ministerstwu Środowiska, a ono poprosiło dyrektora parku o wyjaśnienia. Dyrektor Ziobrowski nie tylko nie usunął nieprawdziwej ekspertyzy ze strony TPN i nie zmienił regulaminu, dostosowując go do możliwości zwierząt, lecz jeszcze wciąż posługuje się nieprawidłową opinią swojego eksperta. Co najbardziej bulwersuje, mając wiedzę o licznych skandalicznych błędach w ekspertyzie hipologa z 2014 roku, przesłał ją do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, do którego złożyliśmy skargę na niezgodność regulaminu TPN z przepisami ustawy o ochronie zwierząt jako dowód na prawidłowe unormowanie pracy koni na trasie do Morskiego Oka.

Prokuratura Rejonowa w Limanowej w dalszym ciągu prowadzi postępowanie w sprawie przeciążania koni z Morskiego Oka. Równocześnie w Prokuraturze Rejonowej w Zakopanem toczy się szereg postępowań w sprawie znęcania się nad końmi z Morskiego Oka. W postępowaniach tych wykonujemy prawa pokrzywdzonego.

Więcej o nas na facebook.com/Kampania.przeciwko.zabijaniu.koni



Korabiewice schronisko, które integruje pracowników

INTEGRACJA NAJCZĘŚCIEJ KOJARZY SIĘ Z ZAKRAPIANĄ IMPREZĄ POPRZEDZONĄ GRĄ W PAINTBALL, CZASEM JAZDĄ QUADAMI. POCHŁANIA TO DUŻO PIENIĘDZY FIRMOWYCH, A PÓŹNIEJSZE NASTROJE I EFEKTY SĄ RÓŻNE. GDYBY TAK ENERGIE LUDZI ORAZ FUNDUSZE FIRMOWE SKIEROWAĆ NA ZROBIENIE CZEGOŚ DLA INNYCH? NA TYM POLEGA WOLONTARIAT PRACOWNICZY



Zaangażowanie organizacji w budowanie wolontariatu pracowniczego pozwala obu stronom, firmie i jej pracownikom, na uzyskanie licznych korzyści. Przede wszystkim następują integracja pracowników i zwiększenie ich zadowolenia z pracy. Nie można zapominać o wzmocnieniu więzi emocjonalnych pracowników z firmą i poprawie komunikacji między działami i pracownikami. Wreszcie, co równie ważne biznesowo, firma buduje swój wizerunek jako odpowiedzialna i zaangażowana społecznie (realizuje założenia CSR).

KORABIEWICE OTWARTE NA WOLONTARIUSZY

Świetnym miejscem na zorganizowanie wolontariatu pracowniczego jest Schronisko w Korabiewicach Fundacji Viva! To miejsce, gdzie firma zamiast kosztownych imprez integracyjnych może osiągnąć oczekiwane korzyści ze wspólnie spędzonego czasu pracowników poza firmą. Schronisko w Korabiewicach to 16 hektarów otwartej przestrzeni usytuowanej między Warszawą a Łodzią. Mieszkają tam psy, koty oraz 18 koni, kozy, świnie i krowy.

WOLONTARIAT POLPHARMY

Co rok Korabiewice odwiedza kilkanaście grup wolontariatów pracowniczych. W sierpniu 2018 roku odbył się największy do tej pory wolontariat grupowy. Pracować na rzecz zwierząt przyjechało ponad 200 osób! Organizatorem była firma Polpharma.

Przyjazd wolontariuszy poprzedzono wieloma spotkaniami w Warszawie i Korabiewicach oraz ustaleniem zakresu wykonywanych prac, podziału na grupy i innych atrakcji. Jak wyglądał ten dzień? Koordynatorka wolontariatu pracowniczego Irena Kowalczyk pojechała ze swoim podopiecznym Repem – psem, który spotyka się z dziećmi i młodzieżą w szkołach – do hotelu, gdzie zatrzymali się pracownicy Polpharmy. Na odprawie wolontariusze poznali regulamin schroniska i historię Korabiewic. Omówiono też z nimi zakres prac. Na deser z pomocą Repa Irena pokazała wolontariuszom, jak m.in. kulturalnie witać się z psem, którego imię najbardziej spodobało się przedstawicielom handlowym.

Po wstępnym szkoleniu spotkaliśmy się w schronisku. Uczestnicy dostali firmowe koszulki. Pracowników wcześniej podzielono na podgrupy i przydzielono do zadań, wśród których znalazło się m.in. postawienie drewnianych ogrodzeń na pastwiskach należących do schroniska, postawienie łonżownika i ułożenie kostek ażurowych w boksach wokół lecznicy schroniskowej. Materiały użyte do pracy zakupiła Polpharma.

Poza fizyczną pracę zadbałszy również o regenerację sił wolontariuszy. Firma zorganizowała dwie firmy cateringowe serwujące wegańskie jedzenie: kanapki, przekąski, napoje, obiad i foodtruck z hotdogami i burgerami. Polpharma zaprosiła do schroniska również Vegenerata Biegowego, czyli

Przemka Ignaszewskiego – blogera, pasjonata biegania i kuchni wegańskiej. Przez cały dzień urządził pokazy gotowania przysmaków wegańskich. Dla uczestników wolontariatu była to niesamowita okazja do poznania nowych smaków i przekonania się, że weganizm to nie tylko trawa i kamienie. Dzień urozmaiciły cegodzinne wycieczki w grupach po schronisku. Pracownicy Polpharmy zobaczyli, jak funkcjonuje schronisko, jak wyglądają domki i nowe boksy, jak karmione są zwierzęta i jak się zachowują. Posłuchali, na czym polega odpowiedzialna adopcja. Dla większości pracowników był to pierwszy raz w schronisku dla zwierząt. Firma zorganizowała również zaplecze ratownicze – imprezę zabezpieczającą karetką z ratownikami medycznymi na wypadek omdleń czy urazów. Polpharma zorganizowała również możliwość odpoczynku – przywieziono leżaki i wielkie poduchy. To był naprawdę dobry dzień, a ostatni wolontariusze wyjechali od nas o godzinie 19, ponieważ chcieli skończyć montaż ogrodzeń.

Ze względu na prośbę Polpharmy nie możemy napisać, ile wyniosła całkowita darowizna dla schroniska, ale była to bardzo duża suma, której nigdy do tej pory nie widzieliśmy. Wsparcie przerosło nasze wyobrażenia, a to, co zrobili wolontariusze, bardzo odmieniło funkcjonowanie placówki z korzyścią dla bezpośrednich beneficjentów pomocy, czyli zwierząt. Samo wydarzenie było też dla nas



okazją do nauki, jak organizować tak duże spotkania. Mogliśmy uczyć się od świetnego działu eventowego Polpharmy, który wie, jak to robić. Ten dzień będziemy wspominać jako coś niesamowitego. Ogromną przyjemnością było widzieć tak dużą liczbę osób, którym się chce zrobić coś dobrego dla innych. To niezwykle spotkanie zaowocowało jeszcze jedną fantastyczną wiadomością. Dzięki wizytom organizacyjnym w schronisku jeden z psaków wpadł w oko i serce pracownicy Polpharmy, Dominice. I tak Hugo znalazł dom! Odwiedzające nas grupy wolontariatu pracowniczego to zawsze ogromne wsparcie dla zwierząt. Chemy Was więcej u nas!

ZAPRASZAMY DO KORABEK!

Skontaktujcie się z nami. Wspólnie ustalimy, co Wasi pracownicy mogą robić, a możliwości jest naprawdę wiele. Jeśli nie będziecie mogli przyjechać do naszego schroniska, mamy pomysły na zorganizowanie wolontariatu w biurze Waszej firmy. Zapewniamy naprawdę pożytecznie spędzony czas, którego nigdy nie zapomnicie. Jeśli nie możecie zorganizować wolontariatu pracowniczego, a chcecie wesprzeć schroniskowe zwierzęta, możemy zorganizować np. wspólną internetową akcję. Wasze wsparcie jest bardzo mile widziane, ponieważ schronisko utrzymuje się z datków. Los zwierząt leży w Waszych rękach!

Kontakt: Irena Kowalczyk, e-mail: irena@viva.org.pl, tel. 601 433 468, schronisko.info.pl



Otwieramy oczy – wstrząsające doniesienia z ferm przemysłowych

NASZA NOWA KAMPANIA STOPKLATKA ROZWIJA SIĘ I PRZYKUWA UWAGĘ CORAZ WIĘKSZEJ LICZBY OSÓB. UKAZUJEMY, JAK WYGLĄDA ŻYCIE ZWIERZĄT W CHOWIE PRZEMYSŁOWYM, A NASZE ŚLEDZTWA Z UBOJNI I FERM WSTRZĄSAJĄ OPINIĄ PUBLICZNĄ



ŚLEDZTWO W SIERAKOWIE

Przez miesiąc obserwowaliśmy jedną z ferm drobiu w woj. zachodniopomorskim. Podczas kilkunastu wizyt zarejestrowaliśmy powtarzające się przerzucanie zwłok piskląt i kur za ogrodzenie farmy. Wyrzucanie martwych zwierząt w różnym wieku, w liczbie kilkudziesięciu, a nawet kilkuset sztuk tygodniowo, było na porządku dziennym. Udokumentowaliśmy cały cykl hodowlany: od wyrzuconych piskląt przez dorastające kury po zwłoki i odpady z hali, kiedy zwierzęta zostały wywiezione na rzeź. Takie działania pokazują, że dla przemysłu mięsnego zwierzę to jedynie produkt, którego nie oplaca się leczyć, a kiedy zachoruje, wyrzuca się je jak odpad.

Podczas obserwacji farmy okazało się, że razem z martwymi wyrzucane są jeszcze żywe zwierzęta! Uratowaliśmy jedno z nich – pisklaka Rafała. Pozostałe niestety nie przeżyły, a ich zwłoki zostały rozwleczone przez ptaki i dziki z lasu znajdującego się w pobliżu hodowli. 12 lipca 2018 roku przeprowadziliśmy interwencję w Sierakowie. Wezwaliśmy na miejsce policję oraz powiatową inspekcję weterynaryjną. Na miejscu pomagała nam BASTA! Inicjatywa

na Rzecz Zwierząt. Technicy policyjni wykonali dokumentację fotograficzną, która ukazała, że proceder trwał dłuższy czas, co potwierdziła obecność dużej liczby kości i sarta świeżo wyrzuconych zwłok. Po dokładniejszym sprawdzeniu okazało się, że dwa leżące wśród martwych zwierząt pisklęta nadal żyją. Jedno zostało zabrane pod opiekę Fundacji, a drugie przejęła inspekcja weterynaryjna. Oba trafiły pod opiekę lekarza weterynarii. Przeżył tylko pisklak, którego uratowaliśmy my. Nazwaliśmy go Mirek.



Przygotowaliśmy i złożyliśmy zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa polegającego na pozostawianiu zwierząt na powolną śmierć, co wypełnia znamiona uśmiercania ze szczególnym okrucieństwem. Bez wątpienia działania pracowników farmy spowodowały również zagrożenie epizootyczne i epidemiologiczne. Nie wiadomo, jak długo trwał ten proceder.

MIREK I RAFAŁ

Uratowaliśmy dwa brojery (kury hodowane na mięso), które potraktowano jak śmieci i wyrzucono za płot farmy w Sierakowie. Pozostawiono je na powolną śmierć z głodu lub wycieńczenia. Filmowaliśmy i robiliśmy zdjęcia martwym kurom. W jednym miejscu był mały pisklak, który wyglądał na martwego. Kiedy robiliśmy mu zdjęcie, ledwie dostrześliśmy, że oddycha. Od razu zabraliśmy go w bezpieczne miejsce, gdzie mogliśmy podać mu wodę i ogrzać. Nazwaliśmy go Rafał od imienia kierowcy, który pomógł przewieźć ptaka z okolic farmy do gabinetu weterynaryjnego. Rafał został przebadany, dostał kroplówkę i antybiotyki. Na początku mało jadł i pił, ale ciągle się nim opiekowaliśmy i dostał dużo ciepła. Po kilku wizytach u lekarza, kroplówkach i leczeniu Rafał stanął na nogi i mógł



pierwszy raz w życiu pochodzić po trawie w promieniach słońca. Niestety inne zwierzęta z hali nigdy nie będą mieć takiej możliwości.

Przed wezwaniem policji na interwencję na fermie poszliśmy z dziennikarką z radia obejrzeć wyrzucone zwłoki. Nagle zobaczyliśmy, że na stercie martwych piskląt coś się poruszyło. Dostrzeżliśmy, że jeden pisklak, przygnieciony ciałami innych, próbuje poruszyć nóżką. W smrodzie, w maskach higienicznych na twarzy, zdjęliśmy zwłoki z wierzchu, żeby uratować ruszające się zwierzę. Pomagająca nam aktywistka z Basty od razu zabrała je do gabinetu weterynaryjnego, a my czekaliśmy na przyjazd policji. Pisklaka nazwaliśmy Mirek na cześć weterynarza, który zajął się jego leczeniem. Po kilku wizytach w gabinecie Mirek mógł spokojnie wygrzewać się na trawie lub w domu pod specjalistyczną lampą.

Dziś Rafał i Mirek wspólnie chodzą po podwórku, rozprostowują piękne skrzydła, łapią owady, dziobią trawę i jedzą smakotyki pod opieką aktywistki Kasi, która przyjęła je pod opiekę. Obaj stali się ambasadorami innych zniewolonych zwierząt. W mediach społecznościowych mają fanki i fanów, którzy przy okazji dowiadują się o losie kur z chowu przemysłowego i naszej akcji Zostań Wege na 30 dni.

KASTR-AKCJA

W tym roku ruszyliśmy również z akcją dotyczącą kastracji prosiąt bez znieczulenia. Opublikowaliśmy nowe nagrania, które przekazano nam anonimowo z jednej z hodowli świń w Polsce. Widać na nich rozcinanie prosiakom moszny i ucinanie im jąder bez znieczulenia.

Kastracja zwierząt to zabieg bardzo bolesny, który powinien być wykonywany w znieczuleniu, tak jak w przypadku

psów i kotów. Nikt nie wyobraża sobie kastrowania „na żywca” domowego zwierzęcia. Zgodnie z polskim prawem również prosięta powinno się kastrować jedynie w znieczuleniu. Tymczasem ten przepis jest nagminnie łamany. Wynika to głównie ze złej instrukcji wydanej przez Głównego Lekarza Weterynarii oraz błędnej interpretacji prawa. Z przepisu rozporządzenia mówiącego o tym, że „kastrację można wykonywać po 7. dniu życia w pełnym znieczuleniu” wysnuto interpretację, że przed 7. dniem można to robić bez znieczulenia. Poprawna interpretacja jest taka, że przed 7. dniem życia w ogóle nie można kastrować zwierząt (stanowisko Prokuratora Generalnego). Co to oznacza? W Polsce co roku kilkanaście milionów świń poddaje się bardzo bolesnemu zabiegowi, po którym zwierzęta wrzucane są bez opatrzenia czy zaszycia rany z powrotem do brudnego kojca. Powoduje to ich przewlekłe cierpienie, a czasami śmierć.



W ramach akcji nagłaśniamy ten problem w mediach społecznościowych, zbieramy podpisy pod nową petycją oraz planujemy pismo do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zachęcamy do podpisania petycji na stronie: stopklatka.org/petycja-kastracja

TRZY RZEŹNIE

W ramach kampanii Stopklatka zajmujemy się obecnie trzema sprawami dotyczącymi znęcania się nad zwierzętami na terenach rzeźni w naszym kraju. W 2016 roku wspólnie z BASTĄ! opublikowaliśmy śledztwo „Rzeźnia w Witkowie” i złożyliśmy zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa znęcania się nad zwierzętami. Udokumentowaliśmy, jak pracownicy m.in. kopią zwierzęta, ciągną świnię za uszy, z nadmierną częstotliwością rażą je poganiaczem w niedozwolone miejsca czy uderzają krowy młotkiem w głowę. Po roku śledztwa prokuratury trzynastu osób z rzeźni w Witkowie (woj. zachodniopomorskie) usłyszało zarzuty znęcania się nad zwierzętami. Jeden pracownik przyznał się do winy i dobrowolnie poddał karze. W 2018 roku ruszył proces sądowy, w którym jesteśmy stroną w sprawie i występujemy jako oskarżyciel posiłkowy. Dodatkowo złożyliśmy pismo

do prokuratury o wyjaśnienie braku oskarżenia niektórych pracowników widocznych na nagraniach. Prokuratura prowadzi w tej sprawie osobne czynności. W 2017 roku ujawniliśmy szereg przypadków znęcania się nad zwierzętami w rzeźni Agryf w Szczecinie, która należy do firmy Animex. Kopanie i bicie zwierząt poganiaczami, uderzanie we wrażliwe części ciała (m.in. w głowę), przewożenie osłabionych świń wózkami, który zgodnie z przeznaczeniem służy do przewożenia martwych zwierząt, zakładanie łańcucha na nogi i ciągnięcie, wyciągnięcie osłabionej świni za ucho z ciężarówki – to przykłady zaobserwowanych zachowań pracowników, które miały miejsce podczas rozładunku. Codziennie na miejscu byli pracownicy Inspekcji Weterynaryjnej, którzy nie reagowali na przemoc wobec zwierząt. Przygotowaliśmy i złożyliśmy zawiadomienie do prokuratury o znęcaniu się nad zwierzętami. Prokuratura wszczęła śledztwo w tej sprawie.



W 2017 roku opublikowaliśmy efekty naszego kolejnego śledztwa z Inicjatywą BASTA! Podczas dochodzenia ujawniliśmy wiele przypadków znęcania się nad zwierzętami na terenie rzeźni Prime Food (Axzon Group) w Przechlewie (woj. pomorskie): kopanie świń, bicie i dżganie poganiaczami, uderzanie we wrażliwe części ciała, ciągnięcie za ucho, zrzucanie z ciężarówek. Zwierzęta były transportowane do rzeźni m.in. przez siostrzaną firmę Poldanor S.A. Na podstawie nagrań wideo zebranych w czasie śledztwa przygotowaliśmy zawiadomienie do prokura-



tury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa znęcania się nad zwierzętami. Pod koniec 2017 roku sprawa niestety została umorzona przez starszego sierżanta na Posterunku Policji w Przechlewie i Prokuraturę Rejonową w Człuchowie. Złożyliśmy zażalenie do Sądu Rejonowego w Człuchowie, który podtrzymał decyzję prokuratury. Staraliśmy się nagłośnić skandal w mediach lokalnych i ogólnopolskich. Powstał m.in. reportaż w telewizji, ale wszystko wskazywało na to, że nikt nie poniesie odpowiedzialności za te czyny. Na szczęście w październiku 2018 roku dostaliśmy zawiadomienie o podjęciu prawomocnie umorzonego dochodzenia na nowo.

W JAK WYBÓR

Wyprodukowaliśmy pierwszy w Polsce film edukacyjny dla młodzieży o prawach zwierząt i diecie roślinnej. Zrealizowaliśmy go wspólnie z filmowcem Adamem Ptaszyńskim i naszym aktywistą Łukaszem Musiałem.

Monika Bukowska, Marta Gusztat, Jarosław Jaruszewski (Bisz), Magdalena Matulka, Paweł Ochman i Dorota Sumińska to bohaterowie filmu. Sześciu ludzi w różnym wieku, o różnych talentach i różnych zawodach łączy właśnie troska o zwierzęta i pragnienie zmieniania świata na lepsze. Monika Bukowska pracuje w Schronisku w Korabiewicach. Założyła tam Lisi Azyl – miejsce, w którym mieszkają zwierzęta odebrane z ferm futrzarskich. Magda Matulka do niedawna zajmowała się w Korabiewicach m.in. świnią, udowadniając, że potrafią być tak wdzięczne jak psy. Dla uprawiającej

muay thai Marty Gusztat weganizm nie jest przeszkodą, aby osiągać sportowe sukcesy. Bycie na diecie roślinnej nie jest również wyzwaniem dla Bisza, rapera, który przestał jeść mięso z powodów etycznych i porusza ten temat w swoich utworach. Kolejnym przykładem mężczyzny-weganina jest Paweł Ochman, autor popularnego bloga kulinarnego Weganon – jego sylwetka przeczy stereotypowi wychudzonego jarosza żywiącego się tylko surówkami. Ostatnia bohaterka filmu, Dorota Sumińska, to znana lekarz weterynarii, popularyzatorka wiedzy o zwierzętach, o których mówi, że są jej przyjaciółmi.

Pomysłodawcy i twórcy, nie straszą odbiorców ani do niczego ich nie zmuszają. Pokazują tylko, że istnieje wybór, którego dokonały naprawdę różne osoby. Młody widz zadecyduje sam, czy chce do nich dołączyć. Film będzie dostępny za darmo w internecie oraz wyświetlany w szkołach średnich.

STOPKLATKA

Nasze materiały o szokujących realiach chowu przemysłowego obejrzało kilkanaście milionów osób. O naszych publikacjach powstało kilka reportaży telewizyjnych i wiele artykułów. W tym roku również monitorowaliśmy i dokumentowaliśmy transport zwierząt czy warunki na fermach futrzarskich.

Większość społeczeństwa wciąż nie wie, jak wyglądają realia hodowli i jak bardzo cierpią zwierzęta. Staramy się zwiększyć świadomość obywateli i obywaterek naszego kraju. W tym celu organizujemy również akcje uliczne i happeningi. W 2018 roku wyruszyliśmy z kolejną odsłoną akcji Klatka po Klatce. Tym razem wspólnie z kampanią Białe Kłamstwa przybliżaliśmy temat wykorzystywania krów i cielaków w przemyśle mlecznym. Akcje w wielu polskich miastach spotkały się z zainteresowaniem i oczywiście zaangażowaniem lokalnych wolontariuszek i wolontariuszy.

W 2019 roku na pewno ruszymy z kolejnymi akcjami ulicznymi w całej Polsce. Nie ma nic lepszego niż trafić z przekazem do przypadkowych osób, które mogłyby nigdy nie wejść na strony prozwierzęce. Do zobaczenia na akcji w Twoim mieście!

Więcej na stopklatka.org oraz facebook.com/stopklatka.viva



Aktywizm na roślinach

W KILKUNASTU MIASTACH W POLSCE DZIAŁAMY WRAZ Z PONAD 200 WOŁONTARIUSZAMI, PROPAGUJĄC ETYCZNE TRAKTOWANIE ZWIERZĄT. NIE SZCZĘDZIMY CZASU ANI POMYSŁÓW, BY DOTRZEĆ DO JAK NAJSZERSZEGO GRONA ODBIORCÓW, ABY ZWIERZĘTOM ŻYŁO SIĘ LEPIEJ. CO KONKRETNIE ROBIMY?



W kilkunastu miastach w Polsce funkcjonują nasze grupy lokalne, które zrzeszają wolontariuszy czynnie realizujących założenia naszej organizacji. Grupy aktywistyczne promują prawa zwierząt, organizują akcje uliczne i pokazy filmów, wykłady, a także współpracują z lokalnymi władzami i społecznościami, aby zmieniać lokalne środowisko na bardziej przyjazne zwierzętom.

Do głównych zadań grup lokalnych należy promocja diety roślinnej poprzez organizację degustacji, warsztatów, spotkań z dietetykami czy kuchni społecznych.

WEGANIZUJEMY POLSKĘ

Z okazji Walentynek warszawska grupa Viva! we współpracy z Akademią Kulinarą Zjedz Buraków zorganizowała warsztaty kulinarne „Gotowanie z afrodyzjakami” z Mają Wirowską, szefem kuchni w restauracji Leonardo Verde. Pierwsi szczęśliwcy, którzy założyli fartuchy, wzięli czynny udział w darmowych warsztatach. Pozostałych zaproszono do oglądania, słuchania i degustacji. Uczestnicy przygotowali m.in. chili sin carne z dodatkiem czekolady z brązowym ryżem, grillowane kolby kukurydzy z lubczykiem i tymiankiem oraz koktajl bananowy z imbirem

i wanilią. Warsztaty były transmitowane online, dzięki czemu internauci mogli spróbować wykonać dania w domu. Pasty bezjajeczne, wegańska babka, majonez bez jaj – to tylko część dań, których można było skosztować przy okazji odbywających się w całej Polsce wydarzeń pod hasłem Wielka Moc – święta z Viva! Łódzka grupa lokalna we współpracy z wegerestauracjami przekonywała spacerujących po ulicy Piotrkowskiej do roślinnych smaków. Łodzianie i łodzianki mogli posmakować muffinek i past oraz otrzymać książeczkę z przepisami, aby potem odtworzyć dania na swoich wielkanocnych stołach. We Wrocławiu odbył się natomiast pokaz gotowania z transmisją online w Vedze, najstarszej wegerestauracji w sercu wrocławskiego rynku. Wśród gotujących znaleźli się Katarzyna Gubała, Alternatywy 4, EkoPestka i Mleczni Bracia. Transmisję pokazu na facebooku Viva! obejrzało prawie 30 tys. osób. Nietypowe wydarzenie skierowane do najmłodszych zorganizowała trójmiejska grupa Viva!, która zaprosiła dzieci i rodziców na przedstawienie „Wielka MOC kurczaka Koko”. Po spektaklu, w którym zagrali nasi wolontariusze, odbył się roślinny poczęstunek. Kolorowe wegańskie przysmaki przypadły do gustu młodemu widzom.

OGÓLNOPOLSKI TYDZIEŃ WEGE

Doskonałą okazją do promocji kuchni roślinnej jest organizowany przez Viva! już od 12 lat Ogólnopolski Tydzień Wege. W ramach warszawskiej edycji odbyły się m.in. pierwsze międzynarodowe targi roślinne Veggie World oraz ósma edycja Biegu Wegańskiego z Zabieganiem Targiem Wegańskim. Dużą oglądalnością cieszył się także transmitowany online pokaz kulinarny, w którym wzięli udział Katarzyna Gubała (wieloletnia redaktor naczelna magazynu Slowly Veggie i autorka książki), Malka Kafka (właścicielka restauracji Tel Aviv Food & Wine, autorka książki „GOD FOOD – Boska kuchnia Malki Kafki”) oraz Violetta Domaradzka i Robert Zakrzewski (ultramaratończycy, autorzy książki i założyciele Run Vegan). Każde z przygotowanych dań eksponowało jeden ze składników odżywczych powszechnie uważanych za niedoborowe na diecie wegańskiej – białko, żelazo i wapń. Podczas transmisji rozmawialiśmy z dietetyczką, której widzowie zadawali pytania.

W Poznaniu w ramach Tygodnia Wege wolontariusze zorganizowali spotkanie z dietetyczką Małgorzatą Kubicą, która mówiła o korzyściach płynących z diety roślinnej, a także przygotowali grill z roślinnymi przysmakami. W Słupsku odbyły się warsztaty dzięki kuchni Zjedz Łąkę, a wolontariusze z Piły przygotowali pokaz kulinarny online. Ponadto jedna z pilskich kawiarni w galerii handlowej wprowadziła z okazji Tygodnia Wege specjalne roślinne menu. W Krakowie można było wybrać się na spotkanie z dietetyczką z Wegespektrum. Mieszkańcy Bełchatowa i Stargardu mogli posmakować pysznych roślinnych przysmaków i otrzymać ulotki z przepisami.

KUCHNIE SPOŁECZNE I FESTIWALE

Okazją do spróbowania roślinnych dań są często pokazy filmów, wykłady czy dyskusje. Dużą popularnością cieszą się także kuchnie społeczne, na które każdy przychodzi z samodzielnie przygotowanym roślinnym daniem. Podczas majowej kuchni w Rzeszowie stoł ugiął się od we-



gańskich dań, a autor najsmaczniejszej zdaniem publiczności potrawy wyszedł z paczką upominków od sponsorów. Gościem specjalnym wydarzenia była znana blogerka WegaAnka. Świetną szansę do promocji wegańskiej kuchni mieli wolontariusze obsługujący stoisko Viva! na Pol'and'rock Festival 2018. Na pogadanki o kuchni roślinnej oraz minipokazy gotowania codziennie przychodziły tłumy. Zebranych podpowiadaliśmy, jak ze składników dostępnych w festiwalowym sklepie przygotować proste, szybkie i pełnowartościowe dania roślinne. 14 października 2018 roku zapamiętamy na długo. Tego dnia zweganizowaliśmy Pałac Kultury i Nauki. Impreza przyciągnęła kilka tysięcy osób. W PKiN produkty – roślinne burgery, hot dogi, dania orientalne, lody, sery, bezmięsne mięsa, a także wegańskie kosmetyki, ubrania i dodatki – zaprezentowało prawie 100 wystawców. A do tego dochodziła porządna dawka wiedzy w formie wykładów dietetyków i sportowców. Każdy z obecnych mógł przekonać się, że dieta roślinna jest pyszna, zdrowa i coraz popularniejsza.

Nasze grupy lokalne promują dietę wegańską podczas wszystkich wydarzeń, na których mają stoiska informacyjne. Ulotka o programie Zostań Wege na 30 dni oraz dwa wzory ulotek z wegańskimi przepisami to najczęściej pobierane materiały. Z programu Zostań Wege skorzystało już ponad 8 tys. osób!



Znak V drogowskazem dla klientów

NA SKLEPOWYCH PÓŁKACH PRZYBYWA PRODUKTÓW OPATRZONYCH ZNAKIEM V. SĄ TO PRODUKTY ŻYWNOŚCIOWE, KOSMETYKI, SUPLEMENTY DIETY ORAZ USŁUGI. CO KRYJE SIĘ ZA PROSTYM SYMBOLEM?

W obecnych zabieganych czasach jesteśmy coraz bardziej świadomi naszego wpływu na środowisko, zwierzęta i naturę. Wiemy, jak okrutna jest hodowla przemysłowa zwierząt i nie chcemy jej wspierać. Chcielibyśmy bardziej świadomie dokonywać wyborów konsumenckich, ale przy stopniu skomplikowania procesów produkcyjnych i marketingowym sprycie producentów jest to bardzo trudne. Sprawdzenie składu każdego produktu, analizowanie etykiet, wczytywanie się w drobny druk



znacznie wydłuża zakupy i często wymaga naprawdę bardzo specjalistycznej wiedzy jak np. w przypadku kosmetyków czy chemii domowej. Chcąc poprawić los zwierząt i być wegańskim drogowskazem dla klientów, stworzyliśmy polski symbol, który ułatwia konsumentom wybór wartościowych produktów spośród masowej produkcji, od której uginają się sklepowe półki.

MAMY ROZWIĄZANIE

W Fundacji Viva! stworzyliśmy Znak V – certyfikat dla produktów wegańskich. Oznacza on produkt, który nie ma w składzie składników odzwierzęcych i nie używano ich w procesie produkcyjnym. Niektóre produkty takie jak napoje, soki czy wina w procesie produkcji są klaryfikowane, czyli oczyszczane z mętnego osadu przy pomocy żelatyny lub białka jaja kurzego. Te substancje nie występują jednak w gotowym produkcie, więc nie ma ich na etykiecie ze składnikami. Znakem V nie certyfikujemy również produktów testowanych na zwierzętach.

Jeśli chodzi o troskę o los zwierząt, bardzo dużym problemem jest olej palmowy – tani, najbardziej popularny produkt, a zarazem symbol dewastacji przyrody i spalonych domów wielu zwierząt. Produkty spożywcze certyfikowane Znakem V nie zawierają oleju palmowego ani jego pochodnych. Nie jest to łatwe, bo jego powszechność jest ogromna.

DROGA WERYFIKACYJNA

Certyfikacja Znakem V jest bardzo wymagająca. Wiemy to od producentów, którzy przeszli weryfikację i dumnie pokazują logo V na swoich produktach. Szczegółowo badamy każdy składnik, sprawdzając jego pochodzenie i sposób produkcji. Wymagamy certyfikatów pochodzenia składników potrzebnych do wyprodukowania tych, które znajdują się na etykiecie. Zależy nam, aby na żadnym etapie produkcji i w żadnym łańcuchu dostaw nie wykorzystywano zwierząt. To jest nasz najważniejszy cel. Więcej na znakov.pl

Roślinny przepis na sukces

KILKADZIESIĄT EVENTÓW, KILKANAŚCIE WARSZTATÓW I TYSIĄCE OSÓB, KTÓRE W 2018 ROKU SPRÓBOWAŁY WEGAŃSKIEJ KUCHNI – TO WYNIKI KAMPANII ZOSTAŃ WEGE, KTÓRA NIE TYLKO ZMIENIA NAWYKI ŻYWIENIOWE, LECZ TAKŻE STYL ŻYCIA

DZIAŁAMY W MIEJSCACH NIEOCZYWISTYCH

W 2018 roku pojawiliśmy się na Warszawskim Festiwalu Kulinarnym organizowanym przez Grzegorza Łapanowskiego, Nocy Świętojańskiej we Wrocławiu czy podczas działań Ekokreatywna Warszawa.

– Nie chodzi o to, żeby być w miejscach, gdzie regularnie bywają wegetarianie

i weganie. Nam zależy na tym, by pokazywać kuchnię roślinną w całym kraju, trafiać do polskich domów przez rzetelne informacje i smaczną degustację. To nasz roślinny przepis na sukces – tłumaczy koordynatorka kampanii Katarzyna Gubała.

W 2018 roku pojawiliśmy się z warsztatami i prelekcjami w tak nieoczywistych miejscach jak Klub Seniora w Krośni-

cach, szkoły i przedszkola Montessori czy domy kultury i biblioteki. Poznaliśmy nawet ulubione dziecięce roślinne smaki w Art Hotelu we Wrocławiu.

POMAGAJA NAM GWIAZDY

Zostań Wege to zmiana sposobu myślenia. Przekonały się o tym tysiące Polaków, którzy wzięli udział w kilkudziesięciu eventach zorganizowanych w maju 2018 roku podczas Ogólnopolskiego Tygodnia Wege. W całym kraju odbyło się mnóstwo prelekcji, spotkań z osobowościami ze świata wege oraz lekcji gotowania. O sukcesach w sporcie na diecie wegańskiej opowiadali medaliści olimpijscy, uczestnicy światowych zawodów Ironman oraz zwycięzcy maratonów.

SZKOLIMY TYCH, KTÓRZY KARMIA

Kampanię Zostań Wege kierujemy nie tylko do indywidualnych osób, lecz także do szefów kuchni prestiżowych restauracji, którzy karmią społeczeństwo. Powinni robić to w sposób

odpowiedzialny i zbilansowany, dlatego organizujemy szkolenia dla takich obiektów jak Uroczysko Siedmiu Stawów, Art Hotel czy Zamek Topacz.

Na swoim koncie w 2018 roku mamy też pomoc w zorganizowaniu ogólnopolskiego konkursu Spotkanie z Self Cooking Center® firmy Rational w Zamku Topacz – konkursu kulinarnego, którego główna idea to promowanie młodych, zdolnych kucharzy. Tegorocznym tematem była kuchnia wegańska. Do zawodów stanęło aż 40 profesjonalnych ekip.

PRZEPISY NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Z ponad 100 000 osób zapisanych do kampanii aż 76 000 deklaruje, że zamierza nadal być wege. Dlaczego? Ponieważ jesteśmy skuteczni i autentyczni w tym, co robimy.

Od 2018 roku dostęp do programu Zostań Wege jest możliwy przez aplikację do pobrania na Google Play oraz App Store lub zostawienie adresu mailowego na stronie zostanwege.pl. Wkrótce program będzie również dostępny na platformie e-learningowej.



Stanowcze STOP dla cierpienia

MIMO ZMIANY ŚWIADOMOŚCI W KWESTII PRAW ZWIERZĄT WCIĄŻ DOSTAJEMY ZGŁOSZENIA O ZŁYM TRAKTOWANIU PSÓW, KOTÓW I NIE TYLKO. CIESZY FAKT, ŻE CORAZ WIĘCEJ LUDZI REAGUJE NA CIERPIENIE ZWIERZĄT. DZIĘKI ZGŁOSZENIOM MOŻEMY ZAINTERWENIOWAĆ I UDZIELAĆ NATYCHMIASTOWEJ POMOCY



Wydawało nam się, że jesteśmy do tej interwencji bardzo dobrze przygotowani. Wiedzieliśmy, że wszystkie psy mieszkają w tragicznych warunkach, z nieleczonej chorobami oraz że najprawdopodobniej będzie trzeba je odebrać. Mieliliśmy pożyczony bus, transportery, duży zespół ludzi i prawnika. Byliśmy pewni, że skończymy najpóźniej o 18. Udało się uratować wszystkie 9 psów i 3 koty ze straszego miejsca, ale skończyliśmy następnego dnia po południu. Wszystko to z powodu niezrozumienia jednego przepisu przez policjanta. Po trzech latach, w 2018 roku, po pełnym zwrocie akcji procesie, właścicielkę uratowanych przez nas zwierząt skazano za znęcanie się nad nimi.



CODZIENNA PRACA

Nasza grupa interwencyjna zajmuje się przypadkami znęcania nad zwierzętami od początku do końca tego procesu, czyli od sprawdzenia zgłoszenia przez, jeśli to konieczne, odebranie zwierzęcia jego oprawcy, wyleczenie go i znalezienie nowego domu po doprowadzeniu przed sąd winnych i dopilnowanie ich ukarania.

Walka o prawa zwierząt odbywająca się w sądach jest ogromnie ważna nie tylko dla konkretnej sprawy. Każdy wyrok skazujący w sprawach o znęcanie nad zwierzętami to krok do przodu w globalnej perspektywie. Nasi przedstawiciele występują na rozprawach jako oskarżyciele posiłkowi, robiąc, co w ich mocy, aby każda sprawa skończyła się jak najlepiej dla zwierząt. Tylko w jednej sprawie, dotyczącej znęcania nad trzema końmi niedaleko Bydgoszczy, uczestniczyliśmy w 2018 roku w aż pięciu rozprawach.

TRUDNE CHWILE

Odkąd powstała nasza grupa interwencyjna, każdy rok można uznać za trudny, ale tak ciężkiego jak 2018 nie pamiętamy. Zaczęło się od interwencji pod Tarczynem, gdzie musieliśmy uratować stado kóz żyjące w tragicznych warunkach. Ustalenie sytuacji prawnej zwierząt, złapanie ich, zbadanie i przewiezienie do schroniska nie było łatwym zadaniem i kosztowało nas dużo pracy i czasu. Kozy

trafiły do Schroniska w Korabiewicach, gdzie dostały ogromne wybiegi, już nigdy nie zaznają głodu ani nie trafiają na rzeź.

Pod nasze skrzydła w 2018 roku trafiło też dużo psów. Są to m.in. Misia odebrana z pijackiej meliny czy Mania, która w leżała w kałużach własnego moczu. Udało nam się im pomóc i w krótkim czasie przywrócić do zdrowia i odbudować zaufanie do człowieka.

Prawdziwe kłopoty i sprawdzian naszej wytrzymałości przyszły razem z informacją o ogromnym zadłużeniu, które narosło w jednej z klinik weterynaryjnych za leczenie podopiecznych. Jego kwota była astronomiczna i wydawało nam się, że istnienie naszej grupy interwencyjnej stanie pod znakiem zapytania. Dzięki Waszym zaufaniu i pomocy zebraliśmy środki na spłatę długu i spłaciliśmy go w całości. Wsparcie było dla nas czytelnym sygnałem, że działalność grupy interwencyjnej ma sens i musimy działać dalej.

MONITORING TARGÓW I TRANSPORTÓW

W mijającym roku kontynuowaliśmy monitorowanie targów i transportów zwierząt gospodarskich. Niestety, cały czas obserwujemy, że mimo wielu zapewnień o wzmoczonych kontrolach ze strony władz i służb nadzorujących targi nic się nie zmieniło w kwestii przestrzegania prawa i dobrostanu zwierząt. Nasze obserwacje znalazły



swój finał w sprawach złożonych do organów ścigania. W 2018 roku na salę sądową trafiła jedna z ważniejszych z ubiegłego roku, dotycząca skandalicznych zaniedbań przy transporcie nieodsadzonych jagniąt do Włoch. To precedensowa sprawa, gdyż na ławie oskarżonych zasiadła była powiatowa lekarz weterynarii.

DZIAŁANIA PRAWNE

Nasze doświadczenia przekładają się nie tylko na fizyczne ratowanie zwierząt i doprowadzanie ich oprawców przed sądy, ale również pozwalają nam zabierać głos w sprawie zmian prawa. W marcu uczestniczyliśmy w posiedzeniu Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt, podczas którego przedstawiliśmy nasze stanowisko i obserwacje dotyczące Inspekcji Weterynaryjnej oraz sprawowanego przez nią nadzoru nad przestrzeganiem przepisów ustawy o ochronie zwierząt. Podczas posiedzenia przedstawiliśmy nasze krytyczne uwagi i spotkaliśmy się z poparciem ze strony posłów wszystkich opcji politycznych.

Rok 2018 pokazał, że nasze wysiłki procentują w postaci precedensowych spraw i wyroków, a satysfakcja z ratowania zwierząt oraz zaufanie naszych darczyńców i przyjaciół są wartością samą w sobie. Mamy doświadczenie, znajomość prawa i praktyczne umiejętności. Wierzymy, że w nadchodzącym roku z Waszym wsparciem dokonamy jeszcze większych rzeczy. Więcej na ratujzwierzeta.pl



Pora na seniora jest teraz!

PSIE STARUSZKI, ADOPTOWANE ZNACZNIE RZADZIEJ NIŻ SZCZENIĘTA CZY DOROSŁE PSY, BARDZO ŹŁE ZNOSZĄ ZIMOWE WARUNKI W SCHRONISKU. CZĘŚĆ Z NICH PO PROSTU NIE PRZEŻYWA KOLEJNEJ ZIMY. DAJMY IM SZANSE, NA KTÓRĄ TAK DŁUGO CZEKAJĄ!



Starość to czas, kiedy o wiele bardziej niż wcześniej potrzebujemy wsparcia i zrozumienia. Czas, kiedy jesteśmy mniej sprawni i słabsi. Gdy starość zaczyna dotykać bezdomne zwierzęta, to jest tym bardziej okrutna. Bezdomność już sama w sobie nie jest łatwa. To codzienna walka z samotnością, tęsknotą czy zimnem. Taka walka może przecież być bardzo wyniszczająca. Starsze bezdomne zwierzęta mają zatem podwójnie ciężkie zadanie: muszą walczyć o każdy dzień pomimo tego, że bolą je stawy, gorzej widzą czy chorują. Schronisko, nawet najlepsze, nie jest miejscem odpowiednim dla seniorów. Wilgoć, zimno i stres sprawiają, że zwierzęta szybciej się starzeją. Dojrzałe zwierzęta, aby zachować kon-

dycję i zdrowie, potrzebują warunków domowych: ciepłego, suchego miejsca i dobrej indywidualnej opieki, a także codziennej porcji radości i ruchu. Z doświadczenia wiemy niestety, że zainteresowanie adopcjami starszych psów jest znacznie mniejsze niż psów młodych. Ludzie mają mylne przekonanie, że starszy pies nie przyzwyczai się do nowego miejsca czy opiekuna i nie odnajdzie się w domu, skoro do tej pory żył w kojcu. Że przecież szybciej odejdzie, a odejście boli... Niestety z tej przyczyny większość bezdomnych starszych psów jest niezauważalna i umiera w schroniskach.

NARODZINY AKCJI

Ponieważ prywatnie sami kochamy psich seniorów i jesteśmy ich opiekunami, postanowiliśmy uświadomić ludziom, jak wspinałymi towarzyszami życia są starsze psy! O pomoc w tym trudnym zadaniu poprosiliśmy znane osoby, które występując przed kamerą z konkretnym starszym psem, mogłyby udowodnić ludziom, jak cudownymi stworzeniami są seniorzy! Tak narodziła się akcja #poranaseniora. Akcja ruszyła jesienią 2017 roku. Okazało się, że celebrytów nie trzeba długo namawiać na pomoc bezdomniakom. Sami aktywnie włączają się do naszej akcji, nie ograniczając do nagrywania materiałów. W 2018 roku przygotowaliśmy 30 filmików z ponad 30 wspinałymi znanymi osobami: aktorami, muzykami, dziennikarzami, sportowcami

oraz influencerami prowadzącymi swój kanał na Instagramie. Dzięki udostępnieniom na profilach gwiazd odzew na akcję #poranaseniora był ogromny!

GWIAZDY DLA SENIORÓW

W naszych filmach wystąpili m.in. Tomek Organek, Julia Kamińska, Daria Zawiałow, Mariusz Bonaszewski czy Jacek Braciak. Często są to osoby, które same są opiekunami adoptowanych zwierząt, jak np. Agata Buzek, która niedawno przysparzyła seniora. Od czasu rozpoczęcia akcji prawie 20 psów znalazło domy stałe, a część domy tymczasowe. Ostatnia zima była dla nas rekordowa, jeśli chodzi o liczbę adopcji seniorów.

Wspólnie z gwiazdami pokazujemy, jak wdzięcznymi towarzyszami życia są psi seniorzy. Poza publikowaniem filmików w mediach społecznościowych organizujemy eventy, podczas których, także przy wsparciu znanych osób, wyjaśniamy, z czym wiąże się adopcja starszych zwierząt oraz dlaczego nie należy się jej bać. Podczas takich spotkań można osobiście poznać adoptowanych psich staruszków oraz ich opiekunów, a także skorzystać z rad behawiorystów.

Również specjaliści widzą wiele zalet adoptowania psich seniorów. Seniorzy raczej nie prezentują takich zachowań problemowych jak upór czywie ciągnięcie na smyczy, szczekanie na inne psy czy niszczenie. Są to przeważnie statyczne psy, które potrzebują spokojnego, rytualizowanego życia, dużo krótszych i mniej dynamicznych spacerów, mniej zabaw czy innych aktywności. Seniorzy to idealni towarzysze dla osób ceniących spokój i przewidywalność.

DOBRA ADOPCJA

Najbardziej spektakularnym sukcesem była dla nas adopcja Żuka – dużego starszego psa, który całe życie spędził w schronisku, a ostatnio prawie pokonała go choroba.

Jego nowi opiekunowie nie planowali adopcji psa, jednak gdy zobaczyli Żuka na filmiku z Tomkiem Organkiem, jak sami mówią, coś zaiskrzyło. Mimo że są osobami jednocześnie pracujący-

mi i uczącymi się, nie żałują decyzji o adopcji. „Żuk wymaga dużo miłości, cierpliwości i pokory, ale naprawdę czujemy jego miłość i wdzięczność” – wyjaśniają.

Oczywiście nie zawsze się nam udaje. Nie wszystkie psy, które wystąpiły ze znanymi osobami, znalazły domy. Kilka odeszło w schronisko. Każda taka śmierć boli i pozostawia poczucie niespełnienia, ale mimo to nie poddajemy się, bo pod opiekę Fundacji wciąż trafiają starsze zwierzęta, których życie nie rozpieszczęło i które marzą o własnych ciepłych domach.

POMOC NIEJEDNO MA IMIE

Poza szukaniem domów stałych dla naszych seniorów zajmujemy się także poszukiwaniem domów tymczasowych, w których seniorzy mogliby w spokoju czekać na własnych ludzi. Zbieramy dary rzeczowe, których tak bardzo potrzebują seniorzy: specjalistycznych karm, ciepłych legowisk czy suplementów wspomagających zdrowie staruszków. Namawiamy do wirtualnych adopcji seniorów, co ułatwia ich życie w schroniskach. Organizujemy zbiórki finansowe na leczenie starszych, często terminalnie chorych zwierzątek. Zachęcamy do wolontariatu w schroniskach i bezcennej pomocy w postaci spędzania czasu z bezdomnymi seniorami. Znaleźć nas można na Instagramie @poranaseniora



Wsparcie pozwala żyć!

PIENIĄDZE Z 1% PODATKU CO ROKU REALNIE WSPIERAJĄ ZWIERZĘTA, DAJĄC IM SZANSĘ NA LEPSZE ŻYCIE. TY TEŻ MOŻESZ POMÓC!

FOT. MARY ZUBOWICZ MAKE UP: KATARZYNA KONOPA PINK MINK STUDIO - VEGAN MAKE UP, WWW.PINKMINKSTUDIO.TUMBLR.COM

Coraz więcej akcji, coraz więcej zwierząt pod opieką, profesjonalizacja działań, dzięki czemu są one skuteczniejsze. To wszystko dzięki Wam, drodzy Darczyńcy!

Bardzo dziękujemy Wam za okazane wsparcie podczas rozliczeń podatkowych w 2018 roku oraz przez cały rok. Wspieracie nas finansowo przelewami oraz poleceniami zapłaty, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Dzięki temu możliwe jest zrealizowanie wszystkich działań, o których przeczytaliście w tej gazecie. Mamy wiele pomysłów na przyszły rok. Trzeba będzie uratować kolejne zwierzęta, dlatego zachęcamy do wsparcia Fundacji Viva! na wybrany z wymienionych poniżej sposobów.

CHCESZ WSPOMÓC ZWIERZĘTA? JEST NA TO KILKA SPOSOBÓW

PRZEKAŻ DOTACJĘ

- dla przelewów w Polsce na nasze konto główne 53 1500 2080 1220 8000 0100 0000
- dla przelewów z zagranicy IBAN/BIC: PL53150020801220800001000000 swift: WBKPPLPP, Santander Bank Polska, ul. Targowa 49/51, 03-733 Warszawa

Co ważne, darowiznę możesz odliczyć od podatku lub przychodu. Z takiego odliczenia mogą skorzystać osoby rozliczające się według zasad ogólnych (stawka 18% do dochodu w wysokości 85 528 zł oraz 32% do nadwyżki) oraz ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych.

Co ważne, darowiznę możesz odliczyć od podatku lub przychodu. Z takiego odliczenia skorzystać mogą osoby rozliczające się według zasad ogólnych (stawka 18% do dochodu w wysokości 85 528 zł oraz 32% do nadwyżki) oraz ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych.

PRZEKAŻ 1%

Wraz z nowym rokiem 2019 rozpocznie się okres rozliczeń podatkowych. Co roku składając w urzędzie skarbowym swój PIT, możesz przekazać 1% podatku na wybraną organizację pożytku publicznego. Aby wspomóc Fundację Viva!, wystarczy, że wpiszesz numer KRS 0000135274 w odpowiednie pole na formularzu. Jeśli jesteś emerytem lub rencistą, również możesz przekazać swój 1% w prosty sposób – wystarczy, że wypełnisz w swoim Urzędzie skarbowym PIT-OP. Przekazanie 1% nic nie kosztuje – do Ciebie należy decyzja, kogo chcesz

wesprzeć tą kwotą. Wsparcie potrzebujących zwierząt jest bardzo dobrym pomysłem!

Darowizna i przekazanie 1% podatku to dwa różne sposoby wsparcia zwierząt. Warto skorzystać z obu, aby żyło się im lepiej!

KUPUJ NA ALLEGRO

Nasze przedmioty do licytacji znajdziesz na charytatywni.allegro.pl, wpisując: Fundacja Viva! przy wyszukiwaniu i zmieniając zakres wyszukiwania na: OPP. Możesz również przekazać fantry na charytatywną licytację – kontakt: biuro@viva.org.pl

KUPUJ W SKLEPIKU VIVY!

Mamy świetne prezenty dla najbliższych na wiele okazji! Wybierać możesz spośród 250 produktów na stronie sklepik.viva.org.pl

KUPUJ W KEKO

Pomóż przy okazji zakupów dla swojego zwierzęcego przyjaciela w sklepie stacjonarnym Keko w Konstancinie lub na stronie internetowej keko.pl

PRZEKAŻ DAROWIZNĘ przy okazji wpłaty lub wypłaty gotówki z bankomatu Euronetu.

PRZESLIJ SMS

o treści: SCHRONISKO na numer:

91983 – koszt wysłania SMS wynosi 19,00 zł PLN

79567 – koszt wysłania SMS wynosi 9,00 zł PLN

76567 – koszt wysłania SMS wynosi 6,00 zł PLN

74567 – koszt wysłania SMS wynosi 4,00 zł PLN

73601 – koszt wysłania SMS wynosi 3,00 zł PLN

72051 – koszt wysłania SMS wynosi 2,00 zł PLN

71051 – koszt wysłania SMS wynosi 1,00 zł PLN

Podane ceny są netto i nie zawierają 23% VAT.

PRZYGOTUJ TESTAMENT

Fundacja Viva! może być również spadkobiercą w odpowiednio przygotowanym testamencie. O tym, jak go przygotować, przeczytasz na testament.viva.org.pl



1procent.viva.org.pl

Więcej sposobów pomocy znajdziesz na stronie internetowej viva.org.pl/pomoc_finansowa Zapraszamy do wsparcia naszych działań!